

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (sob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena pomyślna z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Raf. Hermann & Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Obemnitz), Kolo. J., Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austrii kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej

marek 4,

z odnośnieniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Na mocy umowy z księgarnią Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie mogą abonenci „Kuryera Poznańskiego“ za pośrednictwem Redakcji nabywać posmiertne wydanie dzieł **Teofila Lenartowicza**, ozdobione portretem poety i poprzedzone jego autobiografią, w dwóch sporych tomach. Cena wydania broszurowanego 7 m. w ozdobnej oprawie w płótno angielskie ze złoceniami 9 m. Na przesyłkę prosimy ewentualnie nadsłać 50 fen.

Przypominamy także „Wspomnienia Polskich Czasów, dawnych i późniejszych“ przez Eu...go Heleniusza. Tomów 2 (str. 461 i 431.) Cena 7,50 m. (z przesyłką m. 8.)

Cały dochód ze sprzedaży przeznaczony na budowę kościoła Serca Jezusowego w Czarniowcach.

Nabywać można w naszej Redakcji.

Poznań, 17 marca.

Z bieżącej chwili.

Mimo codziennych aresztowań, mimo całej czujności policyjnej, dopuścił się znowu w Paryżu jakiś anarzystyczny zamach dynamitowy. Wybuch nastąpił w najbardziej ożywionej części stolicy nadsekwankiej, w kościele św. Magdaleny, uczęszczanym jednakoż sposobem nie miał tak groźnych skutków, jak poprzednie zamachy. Poległa tylko jedna jedyna ofiara, a ofiarą tą — jest sam sprawca. Jest to już drugi anarzysta, który siłą niszczącą dynamitu odczuł na własnym ciele. Pierwszym był, jak wiadomo, anarzysta Bourdin, który zginął w Greenwich skutkiem eksplozji własnej maszyny piekielnej. Być może, że czego rząd dokazał nie mógł dotychczas surowymi karami, tego dokazała siła materii wybuchowej; odstraszająca ona może czasem od dalszych zbrodni, nie czyniąc żadnej różnicy pomiędzy „wydziedziczonym anarzystą“ a „nawracającym“ członkiem burżuazji.

W uzupełnieniu wczorajszych telegramów, do nas dzisiaj z Paryża, że policyja przedsięwzięła rewizję w mieszkaniu zabitego anarzysty Pauwelsa i znalazła rozmaite kompromitujące papiery. Trybunał indywidua podejrzane, które przyaresztowano, zostało po wyroku, zostały na wolność wypuszczone. Policyja sądzi, że Pauwels identycznym jest z „Rabatem“, który przed paru tygodniami wziął się na podkładanie bomb w hotelach; dochodzenia w tym kierunku nie odniosły jednak dotychczas żadnego rezultatu. Z drugiej strony jest przypuszczenie, że Pauwels był współnikiem Henriego przy zamachu w hotelu „Terminus“.

Ze Pauwels wybrał dla swych haniebnych zamachów jeden z najpiękniejszych kościołów paryskich, tego to nie dziwi. Anarhisty pozbyli się już dawno wszelkich skrupułów, a przeciw Kościołowi kapłanemu patują największą nienawiścią, bo wiedzą, że jedynie Kościół i religia jest w stanie zapobiec rozkładowi społecznemu i kres położyć zbrodniom anarzystycznym. Pauwels chciał dopuścić się zbrodni w miejscu świętym i został na miejscu ukarany; Kościół parzyczy słuszenie w tem widzą palec Boży. W Paryżu, nie będzie wymagał ponownego poamiętania, ponieważ zamach nie nastąpił w poświęconym wnętrzu kościoła.

Dzienniki krytykują bezwzględnie policyję, wyrażając, że onegdajszy zamach dowodzi bezsilności władzy i bezskuteczności poczynionych zarządzeń. „Figaro“ mniema, że opinia narodu przedź czy później znievoli rząd do zaprowadzenia sądu wojennego dla anarzystycznych zbrodniarzy.

Na wczorajszym posiedzeniu francuska Izba deputowanych uchwaliła jednogłośnie kredyt dla ofiar zamachów anarzystycznych z miesiąca lutego. Następnie podjęto w dalszym ciągu dyskusję nad rewizją konstytucji. Palletan krytykował ogólną politykę rządu i stanowisko jego wobec Kościoła i kapitalistów. W odpowiedzi na wycieczki jego oświadczył prezes ministrów Kazimirz Pèrier, że rewizja konstytucji nie jest stosownym środkiem do zaprowadzenia reform i spowodowania postępu. Do celu przedź się dojdzie, jeśli Izba będzie badała projekta, wychodzące z inicjatywy rządu, lub poszczególnych osób. Gabinet chce się opierać na prawach krajowych; popiera on i szanuje wolność sumienia, ale nie pozwoli nigdy, aby kler stawiał opór ustawom krajowym. Przywrócenie pokójki będzie możliwym, jeśli Kościół zrobi pierwszy krok w tym względzie.

W końcu swego przemówienia zaapelował prezes ministrów, p. Pèrier do pomocy wszystkich republikanów i otrzymał hukne oklaski. P. Pèrier, wymagając pierwszego kroku od Kościoła, wiedząc, że Kościół uczynił go już, przemawiając przez usta Ojca św. do całego duchowieństwa i wszystkich katolików Francji, aby uznali republikańską formę rządu i na podstawie konstytucji dochodzili praw religii. Więcej uczynić nie było można. Antyreligijnych praw, ukutych przez zalepionych wrogów Kościoła, katolicy nie uznają i uznać nie mogą; tego zapewne p. Pèrier od nich nie będzie wymagał. O ile też mieliśmy sposobność poznać zapamiętania prezesa gabinetu francuskiego, wczorajsze jego przemówienie było obliczone wyłącznie na zaspokojenie zawsze nieprzejmionych radykałów.

* **Dowiadujemy się** z pewnego źródła, że rozporządzenie tutejszego kolegium prowincjonalnego szkolnego, na mocy którego nie wolno było do gimnazjum św. Maryi Magdaleny przyjmować uczniów zamiejscowych po nad czwartą część całej frekwencji, zostało o tyle zmodyfikowanem, że odtąd dozwolono dyrektorowi zakładu tego przyjmować zamiejscowych i w takim razie, jeżeli mają w Poznaniu krewnych, u których mogą być umieszczeni, albo jeżeli już mają braci do gimnazjum poznańskiego uczęszczających, albo mają widoki otrzymania stypendium, do tutejszego gimnazjum przywiązanego. Samo się przez się rozumie, że przyjęcie tylko wtedy nastąpić może, jeżeli klasa, do której chłopiec ma być oddany, nie jest przepełniona, co w klasach wyższych ma miejsce przy 30, w średnich przy 40, w niższych przy 50 uczniach.

Radzimy przeciw rodzicom, mającym zamiar oddania dzieci swoich na terazniejszą Wielkanoc do gimnazjum poznańskiego, aby je wczasu zameldowali do dyrektora zakładu tego ustnie lub piśmiennie, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa wielka będzie liczba kandydatów.

* **W Babimoście** odbędzie się w niedzielę, dnia 18 marca, zebranie przedwyborcze, na którym przemawiać będzie członek centrum, dr. Bachem.

W poniedziałek zaś, dnia 19 marca odbędzie się zebranie w Międzyrzeczu, gdzie przemówi prezes Koła polskiego w parlamencie niemieckim, ks. Ferdynand Radziwiłł.

* **Na wczorajszym** posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy trzecim czytaniu traktatu handlowego z Rosją powiedział książę Ferdynand Radziwiłł co następuje:

„Nie czujemy potrzeby rozwodzić się dzisiaj obszerniej o naszym stanowisku wobec traktatu rosyjskiego, ponieważ powody pro i contra wyłuszczyliśmy w drugim czytaniu projektu. Deputowany Staudy zaczął świeżo moje stronnictwo z powodu jego stanowiska wobec rosyjskiego traktatu i poruszył przy tej sposobności złożenie mandatu przez deputowanego Kościelskiego. **Czujemy się zobowiązani oświadczyć naszą solidarność z zapatrywaniem, które wypowiedział były nasz kolega** i chciałbym tutaj ad usum prasy wypowiedzieć, że złożenie mandatu niepotrzebnie nabrało tyle rozgłosu, który z rzeczywistymi stosunkami po części wcale nie ma związku i wcale im nie odpowiada. **Ubolewamy, że p. Kościelskiego nie ma już pomiędzy nami**, ale sangwinistyczne konsekwencje, jakie przyjaciele i nieprzyjaciele wysnuwali z tego złożenia mandatu, nie spełnią się. Nie pragniemy z konserwatystami zatargu, ale wyrozumiejmy oni jednak na-

szą rezerwę, gdy w chwili, kiedy z inicjatywy Jego Cesarskiej Mości i jego radców następuje zmiana w polityce względem Polaków, konserwatywna partya zdaje się, jakoby wypisała na swym sztandarze, że wszelkie tego rodzaju usiłowanie w zasadzie stłumić należy. Cieszymy się, że duchowe spustoszenie, jakie za sobą pociągało systematyczne tępienie mowy ojczyzny wśród wiejskiej ludności dzielnic polskich, ma ustać obecnie. (Okłaski na ławach polskich i centrum.)

Podług tego przemówienia należy poprawić wczorajszy nasz telegram berliński, otrzymany z biura Wolfa (rubryka: „Ostatnie wiadomości“). Zamiast „Koło polskie zgadza się zupełnie na ustąpienie swego dawniejszego członka“ — należy tam czytać: „Koło polskie solidaryzuje się z zapatrywaniem p. Kościelskiego“.

W tekście niemieckim telegramu stało błędnie „Rücktritt“.

* **Do „Czasu“** piszą z Wilna pod datą 8 marca:

Straszna rzeź, dokonana kilka miesięcy temu w Krozach, całkiem odmienne wywarła wrażenie, aniżeli zamierzali być władze rosyjskie i nasi misjonarze prawosławia. Myślano, że rozlew krwi na te rozmiary nastraszy i przynębi katolików, że ludność małomiasteczkowa i wiejska, przekonawszy się o sile i bezwzględności „obrusitieli“, podda się konieczności i da się sterylizować. Z drugiej strony czyniono wszystko, aby tylko wstrzymać rozszerzenie się za granicą wiadomości o tych bezprzykładnych w XIX wieku okrucieństwach, a przynajmniej zmniejszyć i osłabić ich obraz. Tymczasem wiadomości przecisnęły się przez granicę i doszły tam, gdzie prawdę wiedzieć chciało i potrzeba było; u nas zaś również rozszedła się szybko z ust do ust po całym kraju i zamiaszt sterylizować, oburzyła i rozjątrzyła ludność do najwyższego stopnia. Nawet obojętni i ci, którzy mało zajmowali się sprawami religij., przejrżeli i zainteresowali się niemi obecnie. W całej gubernii kowieńskiej i wileńskiej lud o niczem nie mówi, tylko o męczeństwie kilkudziesięciu katolików w Krozach, a rozdrażnienie przeciw rządowi i schizmie jest ogromne i ciągle jeszcze wzrasta.

Skutkiem tego stanu nerwowego całej ludności powstają też i szerszą się narozmaitsze wiadomości. I tak mówią sobie to ciębie o zamiarze rządu zamknięcia całego szeregu kościołów katolickich. Łatwo pojąć, jak to przeraża u nas, gdzie już tak niewystarczającą jest liczba kościołów. Do parafii czasem muszą ludzie jeździć po 3 i 4 mile, a choć w święto zgromadzą się tylko najbliżsi zamieszkalicy, często zaledwie jedna część pomieścić się może w kościele. Notując niepokojące pogłoski, jako symptom nasroju ludności, chcemy wszelako mieć nadzieję, że się nie sprawdzą.

W ogóle wszystko przyczynia się do tego, aby nastroj ogólny u nas był smutny i przygnębiający. Prześladowanie języka polskiego większe, niż kiedy. W urzędach pocztowych całego kraju czytać można wypisany wielkimi literami zakaz mówienia po polsku; „wospreszczajcie się...“ Gdzie przyjdziecie, mówią do ciębie po ciębie, gdyż bądź co bądź język polski jest miejscowym i wykorzenić się nie da. Ale szpiegów pełno i gdyby postyszeli, że się mówi swoim językiem ojczystym, zbrodnia ta pociągnęłaby niechybnie karę. Niedawno kazano wszystkim właścicielom sklepów we Wilnie dać tak zw. „podpisę“, że w sklepach mowa polska będzie wykluczoną. Polacy podpisali się na to musieli. Ale co ciekawe, że firmy moskiewskie wzbrały się dać swój podpis, tłumacząc się tem, że jeżeli po polsku mówić nie będą z gośćmi, muszą zbankrutować. Oczywiście, że Rosyjanom ujdzie bezkarnie ta opozycja, która polskie firmy niechybnie naraziłaby na represje, a może i na zamknięcie.

Mowa żałobna

powiedziana nad zwłokami s. p.

Augusta hr. Cieszkowskiego,

w kościele poddominikańskim

w Poznaniu

dnia 16 marca 1894 roku

przez

ks. Biskupa Edw. Likowskiego.

„Przyszedł na mnie duch mądrości, i przelożyłem ją nad królestwa i nad stolice, i bogactwa za nie miałem względem niej; gdyż wszystko złoto jej przyrównane jest trochę piasku; nad zdrowie i piękność umiłowalem ją, i umyśliłem mieć ją miasto światłości, gdyż światło jej nigdy nie zgasi, nieprzebrany bowiem jest skarb ludzom, którego którzy używali, stali się uczestnikami Boskiej przyjaźni.“
Ks. Mądrości VII.

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Żałobni Stuchacze!

Gdyśmy kilka miesięcy temu w tym starym grodzie naszym święcili uroczyste wspólne z wyśłańcami wszystkich części ziem polskich pięć-

dziesięcioletni jubileusz literackiej pracy s. p. Augusta hr. Cieszkowskiego, nie sądziliśmy, podziwiając wówczas świeżość umysłu Jego mimo wieku sędziwego, że dziś już przyjdzie nam stanąć nad trumną Jego i oplakiwać wspólnie z najbliższymi Mu zgon Jego.

Rok bieżący, choć zaledwie dwa i pół miesiąca żywota liczy, zapisał się niestety zbyt licznymi stratami w wielkopolskiej naszej kronice żałobnej. Ale podczas gdy jedne z tych strat dotyczą zaledwie najbliższych kół rodzinnych zmarłych — inne tylko wielkopolskie społeczeństwo odczuło; — strata, którąśmy ponieśli w zgonie s. p. Augusta Cieszkowskiego, jest stratą całego narodu polskiego. Jak daleko dźwięk mowy polskiej sięga, tak też daleko każde serce szlachetne, któremu imię s. p. Augusta Cieszkowskiego obecnie nie było, na wieść o Jego śmierci boleśnie zadrgnęło, i owszem wieść o niej smutnem odbije się echem w całej ucywilizowanej Europie, w której to imię chlubi się znaniem i słusznym cieniem było.

Z dumą spoglądamy w dziejach narodu naszego na szereg znakomitych poetów, pisarzy, historyków, artystów, którzy talentem i pracą ducha naród nasz podnieśli ku wyżynom cywilizacji zachodniej, i pod niejednym względem postawili nas na równi z narodami ościennymi, dzierżącymi berło oświaty; ale śmiało rzec mogę i lękać się nie potrzebuję poważnego zaprzeczenia, że w całej przeszłości naszej nie mieliśmy ani jednego tak głębokiego myśliciela, ani jednego umysłu tak szeroko i daleko patrzącego i obejmującego taki ogrom wielostronnych wiadomości, jak go w s. p. Augustcie Cieszkowskim tracimy. Zgasiło nam w Nim nie tylko serce najszlachetniejsze, ale zarazem jasna pochodnia przyświecająca społeczeństwu całemu i wskazująca nowe drogi duchowi ludzkiemu. Do Niego w całej pełni godzi się zastosować słowa Mędrca Pańskiego na początku przemówienia mego przytoczone: „Przyszedł na mnie duch mądrości, i przelożyłem ją nad królestwa i nad stolice, i bogactwa za nie miałem względem niej; gdyż wszystko złoto jej przyrównane jest trochę piasku; nad zdrowie i piękność umiłowalem ją, i umyśliłem mieć ją miasto światłości, gdyż światło jej nigdy nie zgasi, nieprzebrany bowiem jest skarb ludzom, którego którzy używali, stali się uczestnikami Boskiej przyjaźni.“
Ks. Mądrości VII.

Być może, że w dziewięciowiekowym żywocie narodu naszego znalazłby się nie jeden umysł równie bogato przez Boga uposażony, co umysł s. p. Augusta Cieszkowskiego; ale żaden z nich nie zużytkował w tym stopniu co On darów od Boga wziętych dla dobra społeczeństwa swego, dla tego niespostrzeżenie przez dzieje przeszli. Wielkość przeto s. p. Augusta Cieszkowskiego nie tyle leży w uzdolnieniu Jego wielkiem, wynoszącym Go po nad zwykły poziom, ile raczej w tem, że zrozumiałszy zaraz w pierwszej młodości powołanie swoje wśród społeczeństwa, temu powołaniu starał się przez całe życie być wiernym, że darów od Boga wziętych nie roztrwonil, ale je tak troskliwie pielęgnował, że z nich zdołał wysnuć plon bogaty, z którego czerpał nie tylko współcześni, ale czerpać będą długo następne pokolenia.

S. p. August Cieszkowski urodził się w Suchy, na Podlasiu r. 1814, jako syn możnego obywatela ziemskiego. Odebrał w domu rodzicielskim w pierwszych latach młodości staranne wychowanie, odbywał wyższe nauki na uniwersytetach krakowskim i berlińskim. Kto inny w jego położeniu po zdobyciu wawrzynów uniwersyteckich w Berlinie jako jedynak i spadkobierca prawie magnackiego majątku na Podlasiu i Wołyniu, byłby, osiadłszy na zagrodzie rodzinnej, naukę traktował dalej chyba jako zabawę, jako przyjemność, jako zaspokojenie próżnej ciekawości. Przecież to zwykła kolę, odliczywszy drobne wyjątki, synów naszych obywatelskich, którzy szkoły średnie i wyższe ukończyli, — nawet takich, którzy gdyby przy zdolnościach, jakie od Boga wzięli, pracy poważnej i wytrwałej dolożyli, mogliby nie tylko swoje imię, ale także imię narodu chwałą okryć i dorobek duchowy narodowy znakomicie pomnożyć. S. p. August Cieszkowski, czując, że Bóg nie na tak hojnie darami

ducha Go uposażył, aby skibę ojczystą orał i ziarno w nią siał, obrał sobie wcześniej zawód naukowy jako zadanie życia i odtąd przez wytrwałą a nieznużoną pracę wznosi się wciąż na coraz wyższe wyżyny ducha, a w miarę tego, co raz to rzuca wśród społeczeństwa swego kosztowne perły prawd głębokich i bogate snopy światła.

W pierwszych kilku latach po ukończeniu nauk uniwersyteckich zwiadał główne kraje Europy, starsze od nas cywilizacją, nie dla przyjemności tylko, i dla zaspokojenia ciekawości, lecz aby przez zetknięcie się osobiste z wybitniejszymi reprezentantami tej cywilizacji i przez naoczne przypatrzenie się pracom cywilizacyjnym narodów zachodnich własny widnokrąg swój i zarazem wiadomości swoje rozszerzyć. Wzbogaciwszy się w tych podróżyach nowymi zdobyczami naukowymi wrócił w r. 1840 do kraju, już poprzedzony zdobytą za granicą sławą głębokiego myśliciela i utalentowanego pisarza przez dwa pisma, jedno ogłoszone w języku niemieckim z dziedziny filozofii, drugie w języku francuskim w przedmiocie ekonomii społecznej*). Najprzód osiadł we Warszawie, jako centralnym ognisku życia umysłowego i literackiego całego Królestwa Polskiego. Tu od razu zbliżył się do świeżo założonego miesięcznika literackiego „Biblioteki Warszawskiej“ i bądź światłą radą, bądź artykułami do niego pisywaniami, przyczynił się skutecznie do rozwoju pisma i wpływ w kraju imieniem swoim mu zapewnił. Siedmioletni pobyt jego we Warszawie stanowi najbogatszy w życiu jego peryod w płody literackie. Główne jego prace, prócz „Ojczyzny“ i „Drogi ducha“, właśnie w tym czasie ukazują się w językach niemieckim, francuskim i polskim. I jako dojrzałe płody wytrawnego ducha nieśmiertelne jedną mu imię w literaturach tych narodów, w których językach przemawia, a nadto tem Go korzystnie wyszczególniają przed innymi filozoficznymi pisarzami, że w nich obejmuje i kojarzy różnorodne kierunki duchowe.

Umysł filozoficzny oddane ze zamięłowaniami kwestiom oderwanym, abstrakcyjnym, rozciąganiu zagadnień ducha, nie zwykły schodzić do poziomu praktycznych potrzeb społecznych, czy to przez nieudolność w tej mierze, czy że im te praktyczne strony życia ludzkiego zbyt małe i poziomem się wydają. Przeciwnie s. p. August Cieszkowski w tym samym czasie, kiedy rozwijał najgłębsze zagadnienia filozoficzne, z równym zapalem poświęca pióro swoje kwestiom społecznym i ekonomicznym. Gdy bowiem przeciw panteistom berlińskim zagłębia się w dochodzenie istoty i broni osobowości Boga, a zarazem nieśmiertelności duszy ludzkiej, — podaje równocześnie sposoby polepszenia doli robotników na wsi, określa zasady kredytu i obiegu, uczy jak mają być zakładane ochronki dla małych dzieci, czem tam te dzieci mają być zabawiane, karmione, czego uczone. To dziwne po-

łączenie w jednym duchu nie powiem sprzecznych, ale różnorodnych kierunków, to zajmowanie się maluczkimi na oko i codziennego życia sprawami obok zagadnień najwznioślejszych, czem wytłómaczyć? On sam zagadniony w tym przedmiocie na kilka dni przed śmiercią, prostą na to daje odpowiedź: „Są to gałązki z tego samego pnia wyrastające“. A tym pniem to duch miłujący prawdę i szukający prawdy, a tem samem miłujący Boga, który jest najwyższą prawdą, duch pragnący, aby błogosławieństwa prawdy spływały na wszystkie warstwy społeczeństwa: na wielkich, możnych, uczonych, ale także na małych, na sprostaczów i na wzgardzonych tego świata. Dla tego dla Niego nie dosyć było sięgać po rozwiązania najwyższych zagadnień filozoficznych i prawdy nowe na tych wyżynach ducha odsłaniać; ale patrząc tym samym duchem na tyle potrzeb społecznych, które mało kto widział, a jeszcze mniej rozumiał, o których zarządzeniu nikt nie myślał; uznał za swój obywatelski obowiązek na te potrzeby nie tylko wskazać, nie tylko je wytknąć, lecz lekarstwo na nie obmyśleć i narodowi swemu je podać. Nie ma więc sobie za ubliżenie zniżać się w pracach swych naukowych nawet do najdrobniejszych szczegółów życia i badać je z takim samym zamięłowaniem co sprawy najwznioślejsze.

Po siedmiu latach pobytu i wyczerpanej pracy w Warszawie przenosi się już na stałe mieszkanie do nas, gdzie uzyskawszy prawo obywatelstwa krajowego, nie zaniechując ulubionych prac w dziedzinie filozofii, w których snuje dalej nie myśli rzuconych w pismach poprzednich, czynny przez cały szereg lat bierze udział wespół z najpoważniejszymi owego czasu obywatelami w życiu politycznym.

Przybył On do nas w chwili przygotowywania się przełomu w ustroju politycznym Niemiec i Prus. Rząd autokratyczny przeradzał się w parlamentarny. Zaufanie wyborców powołało Go w pierwszy rząd i na posła do sejmiku w Berlinie; a jak na polu pisarskim tak i tutaj w obronie bytu naszego narodowego niezatarte zostawił ślady pracy i ducha swego. Jego to jeżeli nie inicjatywy, to przeważnemu wpływowi zawdzięczamy przyjęcie wówczas przez „Koło polskie“ zasady solidarności, która odtąd tak Koło samo jak społeczeństwo nasze w tylu krytycznych chwilach obroniła od rozbitcia; a już wyłącznej Jego inicjatywy mamy do zawdzięczenia myśl utworzenia „Ligi polskiej“, która miała zadanie na drodze jawnej i legalnej bronić praw naszych wobec wrogich nam prądów.

W ostatnich kilkunastu latach ustąpił z areny politycznej, kiedy towarzysze jego polityczni jedni do grobu zstąpili, drudzy dla wieku sędziwego usunęli się do ogniska domowego; ale nie zaprzestał na chwilę pracy około dobra narodu, pracy cichej wprawdzie i nierozgłoszonej; nie mniej jednak pożytecznej. To Go widzimy mimo już podeszłego wieku krzątającego się około założenia szkoły rolniczej w Żabikowie; to uczestniczącego w zjazdach uczonych ekonomistów, socjologów, elektrotechników w Niemczech i we Francji; to

zbierającego w archiwach zagranicznych odpisy materyałów do dziejów Polski, i te odpisy własnym nakładem dokonane przekazyującego bibliotekom Towarzystw naszym naukowycy; to gdy wrócił znów z zagranicy, oddanego całą duszą poznającemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, którego prezesem po śmierci s. p. Stanisława Koźmiana został wybranym. Wszystkimi się w tem Towarzystwie zajmuje, o wszystkim troszczy; nie ma sesji, na którejby nie był obecny, nie ma dyskusji ważniejszej, w którejby głosu nie zabierał. Z Wierzenicy swojej, blisko dwie mile od Poznania odległej, w pogodę czy słotę mimo sił wiatł na zwykłym wózku co dwa tygodnie na sesję spieszy, i nic, żadna uwaga Otoczenia od tego Go nie wstrzyma, „bo to obowiązek, który wzięwszy na siebie, spełnić trzeba“ — i spełnił go aż do ostatniej chwili, jeszcze w ostatniej chorobie.

Młodzieży kochana, która tu z nami nad trumną tego patriarchy i duchowego wodza naszego stoisz, obys z wzniosłego przykładu Jego wytrwałej, całe życie obejmującej pracy wzór dla siebie wzięść chciała! Patrz, jak On w nauce, pracy, w spełnianiu obowiązku nigdy nie ustaje, zawsze innym przoduje; jak Mu się nigdy nie wydaje, że już dosyć umie, że spocząć już może! Tak i ty, jakikolwiek kierunek życia sobie wybierzesz lub obrał, nie sądz, że ci wolno w tym kierunku kiedykolwiek zaprzestać pracy i dalszego kształcenia się! Jak w modlitwie tak też w nauce i pracy nigdy opuszczać się nie wolno, chcąc zadanie swoje na ziemi pożytecznie spełnić. A im większymi darami Bóg cię uposażył, tem większa twoja odpowiedzialność, jeżeli tych darów dobrze nie użyjesz. Wiedz, że małym jeszcze jest nasz dorobek duchowy, i że twojem to zadaniem ten dorobek pomnożyć. O to z tej trumny upomina się u ciebie, tego od ciebie żąda s. p. August Cieszkowski!

(Dokończenie nastąpi.)

Trzecie obrady nad traktatem handlowym z Rosją w parlamencie niem.

(73 posiedzenie.)
Berlin, 16 marca godz. 10.

Trzecie obrady ścisłego, licznego publicznego na galerje, Izba mniej była zapelniona, niż przy drugim czytaniu. Deput. baron Heyl, uzasadniał odmowne stanowisko mniejszości narodowo-liberalnego stronnictwa w obec traktatu, wywodząc, że nie mogło się ono przekonać o potrzebie ekonomicznej do przyjęcia traktatu. Rolnictwo ponosi niewątpliwą szkodę, przemysł eksportowy zaś mało korzyści, zwłaszcza z powodu stosunków walutowych w Rosji. Deput. dr. baron Heeremann (centrum), oświadczył się za przyjęciem traktatu. Skoro zawarto już cały szereg traktatów, pozostaje tylko jeszcze Rosja i to dla mówcy, który głosował przeciw traktatowi rumuńskiemu, zmienia postać rzeczy. Co do ekonomicznej strony tej kwestji, to mówca pozostaje na stanowisku swej zachodniej dziedziny rodzinnej, ale mimo to nie chce lekko traktować interesów wschodu. Poważnego niebezpieczeństwa dla rolnictwa nie może on się dopatrzeć w traktacie; aby dopomóc rolnictwu, należy chwycić się innych środków i innych dróg, których zbadanie jest poważnym obowiązkiem

się zgodzić, by postanowienie miało walor uprawniony.

§ 7. Zwyczajne jeneralne zebranie odbędzie się każdego roku wprzód nim miesiąc marzec dobiegnie końca i to po dniach 14-tu poprzedniego publicznego ogłoszenia.

Na tem zebraniu odbędzie się:

a) Sprawozdanie zarządu z biegu działań Towarzystwa zeszłego roku.

b) Decyzja z rachunkowości.

c) Plan zarządu co do działań Towarzystwa w przyszłości.

d) Wybór przewodniczącego i członków obu Wydziałów oraz 2 rewizorów.

e) Roczne wylosowanie przedmiotów, jeśli takowe nie było już odbyte poprzednio.

Nadzwyczajne jeneralne zebranie może być zwołane przez zarząd, gdy uzna on tego potrzebę, albo też jeśli tego wymaga najmniej 10 członków Towarzystwa.

Zebraniem jeneralnem kieruje przewodniczący zarządu, głos którego tak na tem jak i na zebraniach zarządu w razie równości głosów ma przeważające znaczenie.

Pozamiejscowi członkowie mogą także głosować przez nadesłanie głosu piśmiennego.

§ 8. Wniosek do zmiany Ustaw musi być nadesłany do zarządu tak rychło, by tenże mógł być ogłoszony członkom najmniej jeden miesiąc przed zebraniem zwyczajnego jeneralnego zebrania, żeby zarząd rozbrał takowy. Wniosek ten będzie następnie wraz z uwagą zarządu przedłożony na jeneralnem zebraniu. Do przyjęcia tej zmiany wymaga się 2/3 większości.

§ 9. Towarzystwo łączy się z „Towarzystwem dla Dobra Norwegii“ — a majątek jego wraz z wniesieniami przechodzi na rzecz tegoż Towarzystwa z warunkiem, żeby był użyty na poparcie domowej i krajowej pracy lub sztuki.

Kilka słów o domokrajstwie.

Domokrajstwem, czyli krajeniem po domach, nazywamy chodzenie po domach z towarami, który domokrajca nosi na plecach, u pasa lub w ręku.

W okolicach naszych krąży po domach dużo takich przekupniów, przybywających z swych prowincji z wyrobami drewnianymi (kuchennymi), glinianymi, drucianymi, skórzanymi, słomianymi i t. p. wieloma innymi. Muszą oni robić dobre interesy, kiedy liczba ich się mnoży.

rzędu. Mówca następnie mówił o zaniedbywaniu szkoleniu rolnictwa ze strony ustawodawstwa w 1820 roku. Łączność między przemysłem i rolnictwem należy utrzymać, z drugiej strony atoli starannie rozważyć także potrzeby rolnictwa i ludności konsumującej. W przypuszczeniu, iż rząd przedstawi kroki odpowiednie w celu usunięcia niedociągłości, mówca oświadcza, iż z częścią swych przyjaciół politycznych będzie głosował za traktatem.

Deput. baron Hammerstein (kons.) walczył przeciw traktatowi, jakkolwiek zaznaczył, iż jest walka o straconą pozycję. Rząd może tylko jednemu przyczynić powód na obronę traktatu, to jest przemysłowe położenie, w jakim się znajduje. Przy traktatach z Austrią i Włochami można było jeszcze powiedzieć, że chodzi o zmocnienie sprzymierzeńców pod względem ekonomicznym, ale jakie się to łączy z traktatem handlowym z Rosją? Na historję naszą politykę Rosji traktat nie wpłynie wcale, podobna nadal niekała niemieckich kolonistów i podziwiała katolików w Królestwie Polskiem. Czy Małska idą do Carogrodu, czy nie, to jest dla Niemiec rzecz drugorzędna znaczenia. Zresztą w obecnym stosunku wśród urzędników rosyjskich ma najmniejszą gwarancję za uczciwe przeprowadzenie traktatu. Baron Stumm swoim oświadczeniem, że przemysł będzie głosował za traktatem, przyczyn politycznych, zerwał przymierze między przemysłem a rolnictwem. Mimo to mówca nie wazy w zerwanie solidarności interesów między przemysłem a rolnictwem. Co do polityki wewnętrznej to hrabia Caprivi powiedział, że pozostanie w tym dziele tak długo, jak się to będzie podobało cesarzowi. Kanclerz chce dalej pracować przy pomocy tej większości, ale jeśli mu będzie potrzebna poparcia strony konserwatystów, natenczas powiedzą mu dość słów zamieniono, niech się teraz pokaże czy wreszcie. Konserwatyści w zwartym szeregu głosowali przeciw traktatowi.

Prezes Koła polskiego ks. Ferdynand Radziwiłł przemówił w imię Koła (zob. osobny artykuł).

Dep. Kardorff (str. Rz.) odpowiedział, że polityki pogodzenia się z Polakami próbowano kilkakrotnie, ale próby nie udawały się nigdy. W ostatniego kroku pojednawczego atoli stronnictwo mówcy ma wielkie wątpliwości. — Dep. Lieberman z Sonnenberga (antysem.) oświadczył się przeciw traktatowi, o którym, zdaniem jego będąc Niemcem mówili, jak o wewnętrznej Jenie. — Dep. dr. Lieber (centr.) dziwił się, jak można przypuszczać tutaj przesładowania katolików w Rosji, które samemu wiodło walkę kulturową a dotychczas jeszcze prowadzi się walkę przeciw Polakom! — Dep. rolnictwo na wschodzie wywołało złoże, to samo wolnohandlowe a podwyższenie cel samokraj. Bismarck nazwał przedmiotem wyrównania w przyszłych traktatach handlowych. Jak można się stać teraz, kiedy cło jest wyższem, aniżeli przed latami 1887? Większem od zwycięstwa zbrojnego równemu zwycięztwu z 1870/71 r. jest powodzenie jakie z pewnością zdobędzie wnuk Wilhelma I. — W chwili, kiedy Rosja krzyż swój zatknęła Hagii Sophii, wybije godzina zagłady dla germanów Europy. — Dep. bar. Manteuffel (kons.) wystąpił przeciwko twierdzeniu, jakoby podwyższenie cła w 1887 r. stworzone jako obiekt wyrównania Godzinę zagłady dla germanów Europy przyszedł szone bądź co bądź przez traktat handlowy z Rosją. Naturalnie wolno cesarzowi zatrzymywać doradców swoich, jak długo mu się podoba, ale jeżeli owa rada nie daje mu rad zbawiennych, natenczas parlament ma prawo i obowiązek walczyć przeciw radom. Mówca wyraził ministrowi Miquelowi dziękowanie za współczucie dla rolnictwa. — Dep. bar. Stumm przemawiał za traktatem, poczem zknęto dyskusję jeneralną.

W dyskusji specjalnej zauważył dep. hr. E.

Są rodzaje przemysłu domowego, które się domokrajstwa obcy nie mogą, dla tego zamieszczamy tu te §§ ordynacyi proceduralnej z 1 lipca 1888, które objaśniają stanowisko domokrajców.

Nie każdemu wolno wiazać kosza na plecy i kupczyć między ludźmi. Otóż § 55 ordynacyi proceduralnej przepisuje, że kto się wędrownym kupcem albo domokrajstwem zajmuje, musi się postarać i kupić świadectwo, które się po niemiecku nazywa Wandergewerbeschein.

Świadectwo takie wydają władze policyjne potwierdzeniem rejencji odpowiedniego rejenta. Kto już takie świadectwo dla jednej rejencji posiada, a kupczyć chce w innej rejencji, jak u Słazacy i Pomry, musi się postarać o pozwolenie także tej drugiej rejencji.

Nie wszystkimi towarami wolno kupczyć domu do domu. § 56 ordynacyi wymienia te towary i przedmioty, któremi kupczyć nie wolno. Są to: trunki palone, używane rzeczy i bielizna, polskie włosy, odpadki z przędzy, wełny, lnu i wełny. Dalej złote i srebrne towary, karty do gry, papiery wartościowe i loteryjne, materyały wybuchowe, oleje mineralne, broń i truciźny i różne druki, obco do których poszczególne istnieją przepisy.

Nie każdy też otrzymać może świadectwo domokrajstwa. Wyłączeni w tej mierze są: ci, na zaraźliwą lub odrážającą chorobę, ludzie zostali pod dozorem policyjnym, ludzie karani, żebracy, pijanice, niepełnoletni, ślepi, głusi i niemowla.

Dla nas najważniejszym jest § 59, stanowiący o tem, kto wcale nie potrzebuje świadectwa na domokrajstwo, a zupełnie swobodnie może zajmować się sprzedażą swych wyrobów.

Prawo powiada:

Świadectwa na domokrajstwo nie potrzebują surowe płody rolnictwa lub leśnictwa, ogrodnictwa, hodowli drobiu, pszczelnictwa, łowiectwa lub rybactwa własnego.

2) kto w okolicy swego miejsca zamieszkania na odległość 15 kilometrów, sprzedaje towary własnego wyrobu, wedle obyczaju krajowego.

3) kto przy publicznych uroczystościach i w gawiskach za pozwoleniem władzy miejscowej, władzę tę oznaczona towary sprzedaje.

*) „Prolegomena zur Historiosophie“, Berlin 1838, i „Du Crédit et de la Circulation“, Paris 1839.

O przemyśle domowym.

Na zebraniu Wydziału ogólnego Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego

czytał
dr. W. Lebiński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 59).

Dodatkowo do powyższego wykładu podajemy tu niektóre materyały, odnoszące się do stowarzyszeń, zastawianych do przemysłu domowego i prawne przepisy krajowe.

A naprzód:

USTAWY

dla

„Norweskigo Towarzystwa Domowego Przemysłu“.

§ 1. „Norweskigo Towarzystwa Domowego Przemysłu“, utworzone przez połączenie Towarzystw: „Związku norweskigo Domowej pilności“, Przyjaciół norweskigo Domowej skrzętności i „Towarzystwa narodowej sztuki tkackiej“, ma za zadanie podniesienie norweskigo domowej pilności, uszlachetnienie i polepszenie domowej pracy, budzenie interesu i zamięłowania do tejże pracy wytworów, szerzenie jej w jaknajdalsze koła, oraz dostarczenie korzystnego zbytu produktom.

§ 2. Cel ten ma się osiągnąć przez:

a) Utrzymywanie kursów nauki w domowych pracach, lub też wysyłanie nauczycieli i nauczycielek w takich gałęziach domowej pracy, jakie uważa się za najstosowniejsze do miejscowych okoliczności — przez urządzenie zbioru wzorów i modeli i innych sposobów do szerzenia narodowego stylu.

b) Zwykle powszechne wystawy utworów domowej pracy, oraz jedną roczną wystawę i wylosowanie zakupionych do tego głównie tkanych (textil) przedmiotów domowej sztuki.

c) Jeden lub kilka stałych sklepów wyprzedają norweskigo pracy domowej, do których to sklepów zarząd zakupi lub zamówi do zrobienia w części znakomitsze prace norweskigo sztuki narodowego charakteru, w części zwyczajne, łatwe do zbytu roboty domowego przemysłu, jak również sklep może także obejmować sprzedaż komisową innych oddanych doń produktów domowej pilności.

§ 3. Członkiem Towarzystwa jest każdy, kto zapłaci kontyngens najmniej 2 kr. rocznie, albo najmniej 20 kr. raz na zawsze, przez co staje się członkiem wieczystym.

Inne Towarzystwa domowej skrzętności, oraz szkoły, które się przyłączą do głównego, centralnego Towarzystwa jako poddziały, płacą kontyngens 0,10 fr. za każdego członka odpowiedniego Towarzystwa.

Członkowie, którzy płacą 5 kr. rocznego kontyngensu (i którzy tę opłatę uiszczą przed odbyciem wylosowania), otrzymają los na zwykłą roczną Towarzystwa loteryję. To samo służy każdemu, kto raz na zawsze wniesie 100 kr.; jako takiż sam datę uważa się każdą akcyę poprzedniego Towarzystwa. Losy extra można przytem otrzymać po 3 kr.

§ 4. Czynności Towarzystwa mają być kierowane przez przełożonego i dwa wydziały pracy, każdy o 5 członkach, mianowicie:

a) Wydział pracy domowej i

b) Wydział sztuki,

które to Wydziały razem tworzą zarząd Towarzystwa.

§ 5. Konserwator przy „Muzeum dla przemysłu i sztuki“ w Chrystyanii jest, jeśli będzie do tego skłonny i niewybrany na przewodniczącego — stałym członkiem Wydziału dla sztuki.

Przełożony Towarzystwa i reszta członków zarządu będą wybierani przez zwyczajne jeneralne zebranie — pierwszy na 1 rok, ci drudzy na 2 lata — tak, iż z liczby członków każdego Wydziału w pierwszym roku wedle losowania wystąpi dwóch, potem na przemian każdego roku po trzech albo dwóch członków. Przynajmniej jeden z członków Wydziału sztuki winien być członkiem w dyrekcji „Muzeum przemysłu i sztuki w Chrystyanii“.

Każdy Wydział pracy wybiera sam na jeden rok swego przewodnika mowy.

§ 6. Zarząd ustanawia płatnych ludzi Towarzystwa, reprezentuje je zewnątrz i rozporządza jego środkami.

Przy niniejszem ma się uwzględnić to, iż ze środków Towarzystwa należy każdego roku, o ile można, wyznaczyć dla Wydziału sztuki do dyspozycji pewną sumę pieniężną na zakup w § 2 c oznaczonych przedmiotów sztuki — sumę, która razem z pozostałymi na składzie towarami odpowiada kapitałowi „Związku norweskigo Domowej skrzętności“ przy jego przejściu do Towarzystwa, — oraz na zakup prac sztuki do zwyczajnego corocznego wylosowania należy użyć 2 1/2 do 3 koron na każdy wydany bilet losu.

Żeby zebranie zarządu miało dzielność stanowienia, wymaga się najmniej sześciu jego członków obecności, i musi najmniej czterech jego członków

